

Program Dwunastu
Kroków
a Kurs Cudów

Jest to transkrypt zapisanego na taśmie
wykładu Mistrza-Nauczyciela.
Wprowadzono minimum poprawek edytorskich
w nadziei zachowania i przekazania radosnej,
spontanicznej duchowej ciągłości.

Rozwiązanie istnieje

Chyba nikt z nas nie lubił tych poszukiwań, tej nawarstwiającej się dumy i przyznawania się do niepowodzeń, których proces ten wymaga, aby mogło dojść do jego wypełnienia. Ale zobaczyliśmy, że naprawdę działało to u innych, i uwierzyliśmy w bezcelowość i beznadziejność życia, które dotąd było naszym udziałem. Gdy więc podeszli do nas ci, w których problem ten został rozwiązany, nie pozostało nic innego, jak tylko sięgnąć po zestaw prostych duchowych narzędzi, złożony u naszych stóp. Odnaleźliśmy sporą część nieba i wystrzelono nas w czwarty wymiar egzystencji, o którym wcześniej nawet nam się nie śniło.

Oto wspaniała prawda i nic mniejszego niż to: przeżyliśmy głębokie i skuteczne duchowe doświadczenia, które zrewolucjonizowały całą naszą postawę życiową, nasze podejście do innych i do Bożego wszechświata. Faktem leżącym w centrum naszego dzisiejszego życia jest absolutna pewność, że nasz Stwórca wstąpił do naszych serc i do naszego życia w prawdziwie cudowny sposób. Zapoczątkował w nas osiągnięcie rzeczy, których nigdy nie moglibyśmy osiągnąć sami.

z Wielkiej Księgi Anonimowych Alkoholików, str. 25

Przeczytaj to jeszcze raz!

Kurs Cudów a Program Dwunastu Kroków

W których to ów niezbędny proces przebudzenia ze snu o bólu i śmierci, reżyserowanego przez ciebie samego, zostanie pobudzony i przyspieszony.

Oto kuracja, prowadząca do wyzdrowienia z obłąkańczo racjonalnej, samonapędzającej się, zobiiektywizowanej w czasie egzystencji w lochu śmierci, błędnie objaśnianej jako forma Prawdziwej Rzeczywistości, czyli Życia Wiecznego.

Znaczenie anonimowości w duchowym przebudzeniu

Większość Nauczycieli Boga w przyspieszonym duchowym programie oświecenia ciała-umysłu odkryje w swych własnych intensywnych spotkaniach z wyłaniającą się na nowo rzeczywistością Umysłu Chrystusa nieodpartą odpowiedzialność za własną anonimowość. Im głębszy jest poziom zogniskowania tego Portalu duchowego odrodzenia z Twórczą Pełnią, tym bardziej uporczywa będzie owa funkcja strażnicza.

Wydarzająca się tu unia z Bogiem przez swą świętość nie daje się opisać słowami i musi być chroniona przed osądzającym wtargnięciem twej nieczystej tożsamości, która jest twoim własnym wytworem. Jezus mówi o tym wielokrotnie w Ewangelii Nowego Testamentu, a także w Swym *Kursie Cudów*, jako o konieczności ochrony twego własnego Chrystusowego Dzieciątka oraz troszczenia się o jego rozwój poprzez twórczą substancję nieustających *Świętych chwil*.

Pierwsi twórcy Programu Anonimowych Alkoholików rozpoznali, w dogłębnym duchowym wglądzie, istotność terminu „anonimowy”. Rzecz jasna dotyczyło to „zaufania” we wzajemnym przyznawaniu się do „nieumiejętności radzenia sobie w świecie”. Ale także dotyczyło rozpoznania, że osobiste doświadczenie objawienia uzdrawiającej mocy Bożej można jedynie wyrazić przez niesienie wizjonerskiego przesłania wdzięczności i wolności tym, którzy są wciąż uwięzieni w cyklu uzależnienia bez drogi ucieczki.

W tym sensie każdy, kto odkrywa rzeczywistość „Prawdziwej Miłości Tworzenia”, jest w tym świecie anonimowy.

M.N.

Od wyjścia z nałogu do oświecenia

Wszystkim wychodzącym z nałogu oraz nauczycielom Kursu Cudów dziękuję, że mnie słuchacie. Możliwe, że jesteście w tej chwili dalej w waszej *podróży do domu*, niż wskazywałyby na to ów „scenariusz egzystencji”, który obwoływaliście dotąd mianem „swojego życia” w tym mrocznym kontinuum pełnej strachu egzystencji. Być może oto właśnie czas, by postanowić, że „dość już tego”. Zacznijmy od początku i przekonajmy się, czy możemy rozświetlić wspólnie niektóre zakamarki jaskiń:

Program Dwunastu Kroków jest pochodzącą z boskiej inspiracji metodą wyleczenia tragicznej choroby polegającej na uzależnieniu od alkoholu, zwanej alkoholizmem.

Kurs Cudów jest pochodzącą z boskiej inspiracji metodą wyleczenia twego uzależnienia od opętanej koncepcyjnej egzystencji, egoistycznie utrzymywanej w wyniku zaprzeczenia i odrzucenia wiecznej miłości Boga. Jest to uzależnienie od twojej doczesnej egzystencji oraz śmierci, co nazywać będziemy *śmiercioholizmem*.

Program Dwunastu Kroków i *Kurs Cudów* są identyczne. Są identyczne nie tylko pod względem uznania pełni Boga czy jedności umysłu, ale i w technice, dzięki której twój świadomy kontakt z Bogiem może zostać wzmocniony i ostatecznie w pełni urzeczywistniony.

Wielu z nas pamięta początkowe uczucie ukojenia, pojawiające się w miarę doświadczania spokoju umysłu, którym jak odkryliśmy mogliśmy się dzielić w czasie mitingów Dwunastu Kroków. Współdział w kompletnej bezradności i poddaniu, które dla wielu spowodowało dramatyczną duchową interwencję, gdy powierzyliśmy naszą wolę i nasze życie opiece Boga. W *Kursie Cudów*

jest to doświadczenie *Świętej chwili*, będące nieustającym w działaniu mechanizmem samorealizacji poprzez poddanie swej koncepcyjnej tożsamości. Dla tych z was, którzy pragną przyjrzeć się temu z bliska, odtwarzanie tej *Świętej chwili*, czyli czasu poddania się, jest wyłącznym celem grup Dwunastu Kroków oraz Nauczyciela Cudów na Bożym Zgromadzeniu. Całkowitą podstawą Programu Dwunastu Kroków i samych kroków jest utrzymanie nieustającego świadomego kontaktu z Bogiem. Jest to oczywiście prawdą, gdy umysł twój staje się w cudowny sposób dojrzały do urzeczywistnienia swej odwiecznej pełni, czym jest *Kurs Cudów*.

Ci z was, którzy wchodzą w Program Dwunastu Kroków ignorując fakt, że jest to program całkowicie i wyłącznie duchowy, i w jakiś sposób wiążą z nim potrzebę nieustającego terapeutycznego przekształcania ego, gorzko się mylą co do tego, czym jest Program Dwunastu Kroków. Nie ma w Programie Dwunastu Kroków dosłownie żadnej terapii, oprócz wyznania jakichkolwiek podtrzymywanych przez ciebie wciąż żalów, które stają się, w miarę gdy je uwalniasz, częścią mechanizmu, poprzez który wracasz do zdrowia i odkrywasz co? Przebaczenie dla siebie i ludzi wokół! Oto prawdziwe wyjaśnienie „Jak to działa”.

Szperałem dziś rano w szufladzie i znalazłem tam kopię rozdziału „Jak to działa” z „Wielkiej Księgi Anonimowych Alkoholików” oraz wyświechtany, ratujący życie modlitewnik pod tytułem „24 godziny” z codziennymi modlitwami i wskazówkami na cały rok. Do czasu mojego osobistego poddania się z pewnością nie nosiłem się ze świadomym zamiarem, a właściwie też nie myślałem nawet poważnie o podążaniu jakąś duchową ścieżką. Teraz zaś, w sposób niespodziewany i cudowny, został mi dany całkowicie nowy sens i cel w życiu.

Jak więc to zadziałało? Oto jak. Nikomu, kto podąża tą ścieżką, nie może się nie powieść. Sukces odniesie każdy, kto stosuje „Wielką Księgę Anonimowych Alkoholików” lub Podręcznik *Kursu Cudów* z intencją wyzwolenia czy też poddania się pewności, że istnieje wyjście z tej niemożliwej sytuacji. Jest to pewność, że istnieje transcendentne rozwiązanie, przynoszące pokój i szczęście. Istnieje moc dostępna nam właśnie tu i teraz. Znakomicie! Oto dobry początek! Pozostańmy przy tym.

Musimy teraz powiedzieć, że demonstracją tego jest nasze zgromadzenie się we wspólnym przyznaniu, że nasza bezsilność wywołała zmianę w naszej percepcyjnej tożsamości. Jest to cała podstawa *Kursu Cudów* i gdy przeczytacie rozdział „Co się tyczy reszty” z Poradnika dla Nauczycieli, odkryjecie, że nauczanie poddania się stanowi całą podstawę konieczności świadomego kontaktu z Bogiem. Tego właśnie chcemy razem doświadczyć teraz, w tej chwili.

Jako ten, który wyszedł z uzależnienia na skutek cudownego wydarzenia, które zaszło w moim umyśle, odkryłem, że istnieje mechanizm działania, aby utrzymać i przekazać pogodę i spokój umysłu, których doświadczyłem. Użyję tu terminu *działanie*, ponieważ jest on dla ciebie bardzo cenny. Cała podstawa tego nauczania brzmi: „dzisiaj jest ten dzień”, kiedy to przez uwolnienie ukierunkowania czy nieukierunkowania moich koncepcyjnych skojarzeń mogę bezustannie poddawać się doświadczeniu czego? Duchowego przebudzenia!

Krok nr 12: Przebudzeni duchowo w rezultacie tych kroków staraliśmy się nieść posłanie innym alkoholikom i stosować te zasady wybaczenia we wszystkich naszych poczynaniach.

Jaki to ma związek z kontynuowaniem terapii albo z koniecznością uzasadnienia naszej niezdolności do efektywnego działania? Absolutnie żaden. Mówi to i *Kurs Cudów*, i Program Dwunastu Kroków. Ostatecznie nie ma żadnego uzasadnienia dla twojej niezdolności do radzenia sobie. A istotą tego przekonania, niezależnie czy odnosi się ono do alkoholu etylowego, czy jakiegokolwiek innej praktyki uzależniającej, jest to, że mam jeden problem i jedno rozwiązanie. To jest sedno tego nauczania, ponieważ jakikolwiek problem widziany w świetle potęgi niemożności znalezienia jego rozwiązania musi uzyskać przyzwolenie na pełnię rozwiązania. To cud! „Jest inny sposób patrzenia na to” – to zdanie jest właśnie tym, czego naucza *Kurs Cudów*. I naucza on tego jako *oświecenia umysłu* bezpośrednio poprzez modlitwę i medytację, jak zaleca Program Dwunastu Kroków. Degeneracja w stronę nieustającej potrzeby poddawania zaborczej tożsamości terapii jest bezpośrednią przyczyną nawracającej potrzeby odurzania ego przy pomocy substancji chemicznych. Dzieje się to, gdy ego popada w swoje przyrodzone *urazenie*, jak określa się to w Programie Dwunastu Kroków, lub *żal* – słowo, którego przeważnie używa *Kurs Cudów*.

Łączycie się zawsze w żalu waszego percepcyjnego umysłu. A ci z was, którzy czuli frustrację umysłu alkoholika, a tak się składa, że tkwi ona w każdym z was, są wszyscy częścią tej determinacji, by szukać sprawiedliwości lub też usprawiedliwienia dla waszych indywidualnych tożsamości, które, jak mówi Jezus w *Kursie*, są z natury pełne urazy. Nie ma to nic wspólnego z natężeniem tej urazy, przy pomocy której żądasz sprawiedliwości w swoich stosunkach z sobą samym. „***Wszystko, co robię, robię sam sobie***”.

Mówimy więc o przechodzeniu przez Program Dwunastu Kroków oraz o przejściu z niego do *Kursu Cudów* jako o

włączeniu, poprzez bezwarunkowe poddanie twego uzależnienia od ego, twej absolutnej zdolności do zajęcia swego miejsca jako Zbawiciela Świata. Jest to niezwykle istotne i zachodzi w sposób naturalny w określonym kierunku. I mówię tutaj z głębokiego osobistego doświadczenia, że ciągła aktywność przynosi cud wyzwolenia z konieczności, by w dosłownym sensie „uczestniczyć w swoim śnie o śmierci”, by domagać się uznania siebie w korelacji zawierającej uparte dążenie do utwierdzania siebie i zaspokajania wymagań, które zdają się we mnie istnieć. Nie udało mi się to. Nie udało mi się! Całe nauczanie *Kursu Cudów* polega na doprowadzeniu do fiaska twojego osobistego celu. Czy to jest jasne? Podstawą tego nauczania jest to, że nie może ci się udać. Jakże wstrętne dla wielu z was w waszych manifestacjach ego jest słowo „podać się”. Oto dokładnie, czym jest Program Dwunastu Kroków. Nie można osiągnąć tego przez samokontrolę czy zdolność panowania nad sytuacją. Musisz zostać zmuszony do wejścia w sytuację poddania się czy lęku, w której zechcesz ujrzeć, że nie ma sposobu na przezwyciężenie twojego problemu. A wtedy zmanifestuje się cud. Jest nim przyznanie, że nie potrafisz rozwiązać problemu w żadnych okolicznościach.

To, co próbujemy zrobić w *Kursie Cudów*, to postawić cię w sytuacji, w której przyznasz, że tkwisz w głębokim lęku i że problem nie może być rozwiązany. Oczywiście umysł alkoholika jest świadomy na bardzo wczesnym etapie swej kariery samoodurzania, że tkwi w wielkim lęku i że jak mu życie miłe (lub śmierć), nie potrafi zrozumieć, dlaczego lub w jaki sposób inne tożsamości radzą sobie wśród jatek i bezcelowości świata, w którym się znalazł. W tym sensie jest inny. Wydaje się, że urodził się w niewłaściwych czasach. *Kurs Cudów* stosuje wobec niego określenie: „będący później w czasie”. Rozumiecie? Im więcej

lęku, tym później w czasie. Im więcej lęku zawiera dana tożsamość, tym silniej postanowiła ona, że problem nie może zostać rozwiązany w okolicznościach, w których pozornie się znajduje. Jest to stwierdzenie faktu.

Tak więc „Jak to działa” jest nieustanną praktyką pierwszego spotkania, w którym poprosiłeś o pomoc i uzyskałeś ją. Poprosiłeś o pomoc *Silę większą niż ty sam*, co było transcendentną koniecznością, po tym jak wreszcie odkryłeś, za sprawą bezskutecznego przetrząśnięcia własnych bezrozumnych prób sprzeniewierzenia się miłości Boga, że problem nie może być rozwiązany. Tak właśnie brzmi nauczanie *Kursu Cudów*: nieustająca praktyka doświadczania właśnie tej chwili. Radosną rzeczywistością dla uczestników Programu Dwunastu Kroków i dla tych z was, którzy pracują z programem *Kursu Cudów*, jest odkrycie, że jeśli pracujesz z tym Programem przy zachowaniu stałej dyscypliny, obudzisz się pewnego ranka i odkryjesz, że to Program pracuje nad tobą.

To przydarzyło się wielu z nas. A jest to praktyka zdyscyplinowanego wstawania rano i siedzenia cicho nad książką „24 Godziny” Anonimowych Alkoholików lub Podręcznikiem *Kursu Cudów* oraz podejmowania celowej próby nawiązania kontaktu z Bogiem i odczuwania pokoju, który z tego emanuje, oraz w pewnym sensie bycia zdolnym do radzenia sobie z problemami świata, z którymi do tej pory nie potrafiłeś się uporać – a to z pewnością jest postęp. Idea, że świadomy kontakt może trwać i przynieść rezultat, który jest dosłownie w każdej chwili cudowny i który odmieni twe życie i świat, jaki pozornie zamieszkujesz, jest jedynym celem *Kursu Cudów*. Rzecz jasna, zaczyna się to od jakiegoś rodzaju fundamentalnego przyznania

twojej własnej niezdolności do radzenia sobie. „*Obym pamiętał, że nie stworzyłem sam siebie*”.

Kto potrafi określić i czy to w ogóle daje się określić, gdy chodzisz na mitingi, na ile jesteś gotowy, by naprawdę usłyszeć, czego naucza Program Dwunastu Kroków? Lub określić twą chęć dzielenia się z tymi osobami waszą wzajemną bezradnością? Wszyscy dobrzy nauczyciele Programu Dwunastu Kroków rozumieją, że gromadzicie się, by dzielić się waszą niezdolnością radzenia sobie w świecie, oraz wychodzeniem z uzależnienia, doświadczanym poprzez ów świadomy kontakt z Bogiem. Tak właśnie powinny wyglądać wszystkie grupy *Kursu Cudów*. To jest w istocie celem Podręcznika *Kursu*.

Ci z was, którzy w ubiegłych latach dziwili się, dlaczego wasz Program Dwunastu Kroków prowadzi do kontynuowania nałogu – nazywaliśmy to „zawziętością” w odmowie, by „puścić siebie i wpuścić Boga” – przyznają zazwyczaj, że chodzi tu o waszą niezdolność do przyznania, czym jest Program Dwunastu Kroków. Program Dwunastu Kroków oznacza dosłownie poddanie się Bogu; Bogu takiemu, jakim Go pojmujesz – lub jak zwykliśmy mawiać: „jakim Go nie pojmujesz”. W tym sensie więc Program Dwunastu Kroków nie jest niczym innym jak poddaniem się, tak jak i Podręcznik *Kursu*. A także uświadomieniem sobie, że istnieje inna droga, nie zawarta w ramach rozwiązań mego własnego skłóconego umysłu, czyli tego, co określa się jako moja percepcyjną rzeczywistość. Widzicie to? Odkrywamy, że nasza słabość jest naszą siłą. „*Uprość to, głupku*”.

Prostota Programu Dwunastu Kroków oraz *Kursu Cudów* musi wymykać się percepcyjnemu umysłowi, ponieważ umysł taki jest mechanizmem samokomplikacji. Niezmiernie ważną rzeczą

w Programie Dwunastu Kroków jest idea „postawy wdzięczności”. Jest to pewność, że twoja trzeźwość, czyli twe uwolnienie od uzależniającego zniewolenia przez narkotyki, nie miało nic wspólnego z twoją indywidualną wolą, a pochodziło w całości z cudownej interwencji Siły Wyższej. Cud nie jest zatem niczym innym jak całkowitym, natychmiastowym zniweczeniem przywiązania do koncepcji „ja”.

Potęga wdzięczności zawarta w tej cudownej manifestacji wolności wykracza daleko, daleko poza jakiegokolwiek koncepcyjne wyjaśnienie. Szczęśliwa realizacja *pewności siebie*, charakterystycznej dla polegania na Bogu, jest w smutku odrzucana oraz zaprzeczona przez osądzący opór twej bezsensownej osobistej woli.

Rzadko widywaliśmy, by nie powiodło się komuś... jak stwierdza się w „Jak to działa”. Czy jest ktoś, kto chodzi na mitingi i naprawdę zwykł siadać i czytać „Jak to działa”? Jak to działa? ***Rzadko widywaliśmy, by nie powiodło się komuś, kto z oddaniem podążał naszą ścieżką.*** Nie mówi się tu o częściowym podążaniu lub o podążaniu z umiarkowanym zaangażowaniem, nie pada też słowo „nigdy”. Na jednej z tych konferencji toczyła się wielka dyskusja – mam wrażenie, że to było dwa tysiące lat temu – o tym, dlaczego mówi się tam *rzadko widywaliśmy*, zamiast *nigdy nie widywaliśmy, by nie powiodło się komuś...* Odpowiedź na to jest taka sama jak w odniesieniu do odkrycia samego siebie oraz wyzdrowienia w bezpośrednim kontakcie z wyższą siłą Uniwersalnego Umysłu. Nikt nie jest w stanie określić, jak powinno wyglądać oddanie lub wytrwałość indywidualnej tożsamości. A więc *rzadko widywaliśmy, by nie powiodło się komuś, kto z oddaniem podążał naszą ścieżką* znaczy tyle, co:

„kto może stwierdzić, czym jest podążanie z oddaniem?” Oddanie – czy chodzi tu o poddanie się, czy o oddanie podążaniu ścieżką?

Pamiętam, jak wszedłem raz na mityng i przysłuchiwałem się temu, oraz wszedłem w to bez potrzeby, by nawet słyszeć, o czym była mowa. Jest to odkrycie, którego dokonałeś we własnym umyśle, odkrycie twego niezatartego potencjału komunikowania się ze wszechświatem poprzez połączenie się, tak jak to robicie teraz. Nie potrzeba żadnego wyjaśnienia. To jest uświadomienie sobie, że prawdziwa komunikacja pochodzi z odkrycia samego siebie. Ta radosna pewność siebie i łagodna pogoda umysłu są naturalną częścią stanu polegania na Bogu.

Nie udaje się tym, którzy nie potrafią oddać się temu programowi w pełni. Istnieją tacy nieszczęśnicy. Wygląda na to, że takimi już się urodzili. Niezdolni są do rozwinięcia w sobie rygorystycznej potrzeby uczciwości, przy nieustającym przyznaniu, że ja nie potrafię rozwiązać tego problemu. Na tym polega uczciwość. „Nie potrafię rozwiązać problemu. Nie wiem, kim jestem, ani co u diabła tu robię. Potrzebuję pomocy!” Teraz dopiero może zacząć się jakiś prawdziwy duchowy postęp.

Są też ci, którzy cierpią na ciężkie schorzenia emocjonalne i traktujemy ich najłagodniej, jak umiemy, ponieważ rozumiemy, że ich schorzenia emocjonalne spowodowane zostały przez ich niezdolność radzenia sobie z utożsamieniami tego świata. Jesteśmy świadomi tkwiących w nich uczuć lęku, a także paranoi i schizofrenii, które są bezpośrednim rezultatem ich niezdolności utrzymania się w tym śnie o lęku, którego doświadczają. *Oni także mogą wyzdrowieć, jeśli uda im się rozwiniąć w sobie zdolność do uczciwości* poprzez uświadomienie sobie, że jest dla nich normalne mieć doznania lęku. Usiłowanie

przewycięzenia lęku jest antytezą nauk zawartych w *Kursie Cudów* i w istocie także Programu Dwunastu Kroków. Chodzi o przyznanie, że nie jesteś w stanie go przewyciężyć. Jest to jedyna terapia, pozostająca w rzeczywistej zgodności z tym nauczaniem świadomego kontaktu z Bogiem. Czy nie tak?

Nasze historie ujawniają w ogólny sposób to – oto mamy Program Dwunastu Kroków i *Kurs Cudów* zarazem – *jacy kiedyś byliśmy*, a to jest ciągle przypatrywanie się naszym ludzkim poszukiwaniom, prawda? Nie chcę tego. *Jacy kiedyś byliśmy, co nam się przytrafiło*, gdy odkryliśmy ową cudowną intencję – *jacy kiedyś byliśmy, co się nam przytrafiło i jacy jesteśmy teraz*. To jest grupa, która potem zbiera się wspólnie i mówi po prostu: „Przydarzyło mi się coś cudownego w moim własnym umyśle i pragnę dzielić się z innymi radością i szczęściem, jakie w tym doświadczeniu odnalazłem”. Nieprawdaż? Bez studiowania mojej relacji z teściową czy byłym mężem po to, by przede wszystkim utrzymać urazę zawartą w moim problemie.

A więc porównujemy fundamentalne zasady powrotu do zdrowia zawarte w Programie Dwunastu Kroków z zasadami *Kursu Cudów*. Widzimy, że zaczynają się one od przyznania twojej całkowitej niezdolności do rozwiązania problemów twej osobistej życiowej tożsamości, a następnie prowadzą cię aż do wszechogarniającej potrzeby transformującego duchowego doświadczenia. Widziałem w jakimś czasopiśmie artykuł o młodym, wychodzącym z nałogu alkoholiku, któremu jego sponsor powiedział, że Program Dwunastu Kroków nie ma absolutnie nic wspólnego z *Kursem Cudów*! *Że Kurs Cudów* jest bardzo skomplikowany i tajemniczy i że jest za trudny, by go zrozumieć. Co za nonsens! Bardzo nam tu zależy, abys zrozumiał pierwotną podstawę obu tych nauk. Nie ugrzęźnij pod prysznicem terapii.

To są programy nieustannego świadomego kontaktu z Bogiem, czyli Uniwersalnym Umysłem, uwalniające cię od szaleństwa nieznosnego samookreślenia w świecie, które wymagało stale nasilającego się odurzania! „**Jestem wolny od mojej własnej niepohamowanej woli**”.

Czy możesz przyjść i nauczać wraz ze mną naszej pewności, że doświadczyliśmy cudu trzeźwości i nieustającego cudu samourzeczywistnienia, które jest ową bezpośrednią metodą komunikacji z Wieczną Rzeczywistością?

Jakże nieunikniony był stan świadomości Billa Wilsona, jednego z założycieli AA, który był typowym beznadziejnym przypadkiem totalnego uzależnienia od „czegokolwiek, co mogło przynieść ulgę” niemożliwej sytuacji tego świata, który ostatecznie przeszedł przerażające doświadczenie ciemnej nocy duszy – od „Ojcze, czemuś mnie opuścił” do „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” – fenomenalne, fizyczne, oświecające doświadczenie transformacji. Łóżko Billa w szpitalu na oczach kilku pielęgniarek przebywających w jego pokoju było dosłownie *zalne światłem*. Gdzie może ci się osobiście przydarzyć niewytłumaczalna transfiguracja tego rodzaju? Nie sposób powiedzieć. Jedyne możliwe określenie jest miarą całkowicie zawartą w twoim własnym osobistym dylemacie, wyrażającym się jako frustracja i bezcelowość, które pojawiają się w twojej własnej potrzebie znalezienia prawdziwego znaczenia i celu twojej egzystencji w świecie. Bądź pewien jednego: projekt drogi poprawy Programu Dwunastu Kroków oraz *Kursu Cudów* jest w całości oparty o boskie objawienie, a także interwencję naszego własnego, indywidualnego i uniwersalnego źródła rzeczywistości, którym jest stwarzający na wieki Umysł Boga.

Ważne jest, byś pamiętał, że programy te nie są percepcyjnym uznaniem konieczności osiągnięcia jakiegoś dna. Są one naturalnym, nieuniknionym rezultatem samego poddania się. Są zarówno przyczyną, jak i skutkiem. Słyszycie to? W każdej modlitwie przyczyna i skutek są w istocie jednocześnie. *Kurs* naucza, że po prostu nie jesteś w stanie otrzymać więcej niż to, o co prosisz, ale że naprawdę otrzymasz to, o co prosisz. Widzisz to? Tak, by wraz z poszerzaniem się zakresu poddania natychmiastowa korygująca odpowiedź Ducha Świętego była wciąż bardziej i bardziej budująca pod względem mentalnym oraz emocjonalnym. Nic nie może zaprzeczyć twym własnym intencjom, ponieważ nic nie istnieje na zewnątrz ciebie. Jeśli prosisz o pokój Boga i szczerze go pragniesz, otrzymasz pokój Boga, ponieważ pokój Boga jest tym, czym jesteś.

A więc za pierwszym razem, gdy słyszysz to przesłanie, i za drugim razem, i za dziesiątym, i za dwudziestym razem, i za setnym razem, i „Jak to działa” na mitingach albo „Jak to działa” w grupach *Kursu Cudów* będzie dyktować ci warunki, na których gorąco i bezapelacyjnie pragniesz przyznać, że masz bardzo poważny problem z podporządkowaniem się autorytetowi, dotyczący kwestii twego stworzenia, a także potrzebę i determinację, by umrzeć. A ulga, którą czujesz, gdy przychodzisz do tego typu grupy, nie daje się wyrazić, choć ci z was, którzy uczestniczyli w tzw. „dobrych” mitingach, na których nie ma terapii, a jedynie wzajemne uznanie, potrafią wyczuć wrażenie silnej braterskiej więzi, powstałej przez przyznanie się tej tożsamości czy też osoby do bezsilności i daje się to bardzo wyraźnie zauważyć. Terapia w ogóle was nie interesuje.

Będę tu przez chwilę mówił jako członek Programu: Jeśli weźmiemy początkującego, który opowie ci o tym, co nazywamy „zalaniem w trupa”, to jest on zdecydowany, by opowiedzieć historię okoliczności, które wskazywały na to, jak kompletnie był bezsilny. Z pewnością są to potrzebne i ważne wyznania. Podobnie mógłbyś przyjść na zajęcia *Kursu* i powiedzieć: „Po prostu nie potrafię działać w tym świecie. Wszystko, co robię, jest bezcelowe”. Nie jest to nic innego jak wykazanie się kwalifikacjami do członkostwa. Jakakolwiek specjalistyczna porada nie powinna mieć miejsca. Członek Programu ma jeden problem i przedstawiono mu rozwiązanie. W żadnym wypadku żaden wychodzący z nałogu alkoholik nie angażowałby się w osobisty obrachunek kogoś innego. Rozumiesz? Nie zamierzam wcale robić osobistego obrachunku tamtej osoby. Mam dosyć problemów z moim własnym zaangażowaniem w wychodzenie z nałogu. Terapia, którą mógłbym mu zaoferować, byłaby jedynie oparta o mój własny upór, by samemu nie mieć doświadczenia (a jedynie potwierdzić skojarzenie jego uraz z nim samym), nie zaś o przyznanie, że w istocie mamy tylko jeden problem i że tym problemem jest sam narkotyk.

Wszystkie spotkania Programu i wszystkie grupy *Kursu Cudów* mówią, że masz jeden problem. Możesz go nazwać alkoholem, możesz go nazwać ego, możesz go nazwać postrzeganiem siebie, możesz go nazwać zawziętością, by obrazić Boga – nie dbam o to, jak go nazwiesz. Zawsze chodzi o ograniczoną tożsamość osobową, czyli nałogowe przywiązanie do potrzeby utwierdzania się w twoim ograniczonym umyśle-świadomości. Czy to ma jakiś sens? Więc spotykamy się tutaj w rozsądnym celu poddania się cudowi lub doświadczeniu, oddani przekonaniu, że problemu nie da się rozwiązać. „*Nie analizuj, utylizuj*”.

Oto „Jak to działa”. *Są też ci, którzy cierpią z powodu ciężkich zakłóceń umysłowych oraz emocjonalnych, ale wielu z nich wraca do zdrowia, jeśli zdolni są do uczciwości.* Właśnie tak. *Nasze historie ujawniają w ogólny sposób, jacy kiedyś byliśmy i jacy jesteśmy teraz.* Jeśli zdecydowaliście indywidualnie w swym umyśle, że chcecie tego, co my mamy, nie przejmujcie się, że potrafcie to rozróżnić przy pomocy własnych mechanizmów. Ta decyzja oznacza, że pragniecie stać się Nauczycielami Boga i zadeklarować taką tożsamość siebie, która daje wam radość i szczęście. Patrzycie na inne tożsamości, gotowe zrezygnować ze swego składowiska totalnej śmierci i choroby, i pytacie jak wtedy, gdy wchodziliście w Program: „Jak do tego doszedłeś?”, „Jak się tego dowiedziałeś?” To właśnie jest mechanizm, którego nauczacie jako Programu Dwunastu Kroków lub *Kursu Cudów*.

Przed wszystkim musisz tego chcieć, prawda? Musisz być w stanie widzieć różnicę pomiędzy bólem, w którym tkwisz, a pozorną radością, której doświadcza dana tożsamość. I pierwsze, co on ci powie w swojej prawdziwej tożsamości, jest co? Że nie miał z tym nic wspólnego! Widzisz? Wszystkie dobre programy powiedzą ci: „Nie miałem z tym nic wspólnego. Poddałem się i przeżyłem cudowne doświadczenie braku potrzeby dalszego odurzania się. To był cud”. Ja chcę mechanizmu, a jest nim Program Dwunastu Kroków, który umożliwia ciągle doświadczanie tego. Chcę to mieć przez cały czas.

A więc jeśli zdecydujesz, że chcesz mieć to, co my, i jeśli pragniesz trochę się o to zatroszczyć... Och, tu wcale nie jest napisane trochę zatroszczyć. Nie, nie! Tu nie chodzi o kompromis! Tu jest napisane: pragniesz zatroszczyć się o to w pełni. Teraz

jasne jest, że facet, który zamierza dalej pić, nawet gdy mu to powiecie, który będzie nadal żądał zwrócenia uwagi na swe uzależnienie, powie: „Nie pragnę wcale się o nic troszczyć. Wciąż potrafię rozwiązać mój problem”. Oto podstawa tego nauczania. **Ale jeśli pragniesz zatroszczyć się o to w pełni, to jesteś też gotów przedsięwziąć pewne kroki.** Jesteś gotów do zastosowania konieczności cudu w poszczególnych przypadkach w Podręczniku. To są właśnie kroki, prawda? W Podręczniku? Czas powiedzieć, że odmówimy wykonania niektórych z nich. Niektóre z nich przyjdą ci łatwiej niż inne, ponieważ jesteś nieustępliwy w ciągłym uzasadnianiu potrzeby istnienia w czasie i umierania, masz to we krwi. Wszystkie twoje ludzkie wspomnienia uzasadniają twe uzależnienie od samowładczej śmiertelności.

Przy niektórych z tych kroków zawahasz się. Dlaczego? **Wciąż jeszcze myślisz, że możesz znaleźć łatwiejszą i przyjemniejszą drogę do rozwiązania.** Jest mi o wiele łatwiej nie musieć słuchać tego, co powiesz, Jezusie z Nazaretu. Jest mi o wiele łatwiej nie musieć słuchać o nieuniknioności poddania się w celu doświadczenia tego. Wolę już upierać się przy rozwiązaniu kompromisowym dla Twych wskazówek głoszących: „Bądź wola Twoja, jako w Niebie, tak i na ziemi”, tak bym mógł kontynuować prowadzenie mojego własnego programu. Każdy porządny – użyję tu terminu „ozdrowiały” – alkoholik wie doskonale, że im bardziej kieruje swymi własnymi skojarzeniami, tym więcej urazy zgromadzi w potrzebie wyrażania siebie. To fakt. **„Puść siebie i wpuść Boga”. „Oddaj Mu ster”. „Idź z Bogiem”. „Gdyby nie łaska Boga”...** Co się stało z tymi wszystkimi zwrotami? Są za bardzo duchowe. Nie są w końcu niczym innym jak przyznaniem się do potrzeby Boga.

Wydawało nam się, że będziemy mogli znaleźć łatwiejszą i przyjemniejszą drogę... Ale co? Nie udało się nam. Zauważcie, że jest to powiedziane w czasie przeszłym. Program Dwunastu Kroków jest przyznaniem, że twoja ewolucja zakończyła się i że jesteś w Niebie. Mówi o tym nawet Dwunasty Krok, który oznajmia, że po doświadczeniu duchowego przebudzenia wciąż to robimy, lecz nasz problem został rozwiązany dzięki naszemu nieustającemu kontaktowi. Nie ma potrzeby, by wskazywać inne rozwiązanie. Nasza pewność, że problem nie może być rozwiązany, jest nieustannym przyznawaniem się do kontaktu z Bogiem. **Dzisiaj nie będę osądzał niczego, co się zdarzy.**

Ale nie udało się nam. Teraz zaś, z całą uczciwością, na jaką nas stać, z całą uczciwością, angażując w to wszystko, co w ogóle możemy ci dać oraz powiedzieć z perspektywy umysłu, który to pojął, **blągamy cię, byś był nieustraszony i dokładny już od samego początku.** Spójrz na cały ten oparty na koncepcjach świat jak na coś, czego się nie da zrozumieć. Przyznaj natychmiast, że wszystko tu jest jedynie totalnym chaosem. *Bądź nieustraszony i dokładny już od samego początku.* Dlaczego to konieczne? **Niektórzy z was próbowali czepiać się swoich dawnych przekonań i rezultat tego był żaden, dopóki nie puściliśmy całkowicie.** Jest to bezpośrednio stwierdzenie z *Kursu Cudów.* Myślisz, że dostajesz rezultat z własnych pokładów urazy, ale rezultat ten jest w istocie żaden. Nie dostajesz żadnego rezultatu oprócz ciągłego lęku wewnątrz własnego umysłu. *Rezultat tego był żaden, dopóki* – nie spodoba wam się to zdanie – *dopóki nie puściliśmy całkowicie.* Zgoda?

Pamiętaj, że masz do czynienia z ego – alkoholikiem – indywidualną tożsamością. Masz do czynienia z koniecznością

odurzania się, wyrażania samemu sobie uznania za własne skojarzenia, usprawiedliwiania urazy i lęku, które czujesz w swoim własnym umyśle. Jezus powiedziałby o ego: jest **przebiegle**, jest **ogłupiające** i jest **potężne** i **bez pomocy nigdy w życiu sobie z nim nie poradzisz**. Potrzebujesz Ducha Świętego, by zwrócił twoją uwagę na to, że nie jesteś w stanie rozwiązać problemu. **Ale jest Ten, do którego należy cała moc – tym Kimś jest Bóg. Obyś Go teraz odnalazł!** To potężna modlitwa. Obyś Go odnalazł. Jest to prośba, byś Go znalazł przez swoją determinację, by tego nie rozwiązywać. **Obyś Go teraz odnalazł! Pamiętaj, to nie On się zagubił, lecz ty!**

Półśrodki nic nam nie dały. Półśrodki nic ci nie dają. Kompromis wynikły z twej determinacji, by skorelować chorobę, ból, śmierć i samotność na ziemi z wiekuiącą miłością, radością i szczęściem Nieba, nie będzie działał. **Półśrodki nic nam nie dały.** Pełny środek to Bóg. Półśrodek to oddzielenie. Ono nic ci nie da. Nie możesz odnosić pożytku ze swego pragnienia śmierci i oczekiwać, że rozwiążesz problem.

Gdzie stanąłeś? **W punkcie zwrotnym.** Jezus nauczając tego w *Kursie*, wciąż od nowa i od nowa mówi, że jesteś teraz w punkcie zwrotnym. Czy potrafisz zobaczyć, że jest to punkt zwrotny? Czy pozwolisz swojemu umysłowi, aby osiągnął ten punkt, który ty zawsze dotąd osiągałeś, a następnie postanowił, że wolisz widzieć rezultat tylko częściowo? I od czego to wolisz? To zdanie mówi: **Prosiliśmy o Jego ochronę i opiekę z całkowitym oddaniem.** To jest samo sedno nauk *Kursu Cudów*.

Moja radość i szczęście... Ludzie! Ci z was, którzy chcą to usłyszeć; jeśli chcecie, możecie zrobić z tego rozważania akademickie, możecie studiować wszystkie przyczyny i

zmieniające się skojarzenia, jakie wam się spodobają; faktem pozostaje, że mój pokój i radość są moim całkowitym poleganiem na Bogu lub Sile wyższej, moją pewnością, że sam w sobie i z siebie jestem niczym. To nie ma nic wspólnego z przedmiotem, na którym polegam. Co to jest? To *całkowite oddanie*. Zwróć uwagę, że radość leży w oddaniu. Możesz skierować to do Boga, ale tylko jeśli Go w ogóle pojmujesz. Oddanie jest w tym sensie dawaniem, prawda? Zamierzam zrezygnować z własnych potrzeb. Zamierzam tylko dawać. Nie będę we władzy przymusu trzymania i przechowywania. Zrezygnuję z tego i powiem: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego”.

Oto są kroki, które poczyniliśmy. Czas przeszły – to się sprawdziło, prawda? – jeden dzień na raz. Będąc w programie wyjścia z nałogu, przyznaliśmy – co? ***Krok nr 1: Przyznaliśmy, że jesteśmy bezsilni wobec alkoholu i że przestaliśmy kierować własnym życiem.*** Jesteśmy bezsilni. Nie obchodzi mnie, w obliczu czego. Nie potrafię rozwiązać tego problemu. Wiecie w głębi serca, że nie potraficie rozwiązać tego problemu, a więc ukryliście go. Nie obchodzi mnie radość, jaką czerpicie z przekonania, że potraficie. Zasadniczo wiesz, że nie potrafisz rozwiązać problemu, bo inaczej nie szukałbyś szczęścia. Szukasz szczęścia przyznając, że potrafisz rozwiązać problem, chociaż nie potrafisz. W tym sensie tego problemu nie da się rozwiązać.

Krok nr 2: Uwierzaliśmy, poprzez bezcelowość prób wyrażenia siebie, ***że Siła większa od nas samych może przywrócić nam zdrowie.*** Co za piękne zastosowanie słowa „zdrowie” oraz „obłąkanie”. *Kurs* naucza wprost, że jesteś obłąkany i że wszystkie twe związane z tym wysiłki nie wymagają definicji słowa „obłąkanie”. Znałem swego czasu wielu

alkoholików, którzy przyznają, że zachowywali się w sposób obłąkany, gdy prowadzili samochód czy robili te wszystkie szalone rzeczy, które ludzie robią przez swą ciągłą niezdolność do kierowania własnym życiem. Przyznanie, że całe to utożsamienie jest obłąkane i że jedyny sposób, za pomocą którego ich umysły mogą powrócić do zdrowia, przekraczał ich własne możliwości, stanowi drugi krok Programu, który prowadzi do trzeciego, żywcem z Podręcznika *Kursu Cudów*:

Krok nr 3: *Postanowiliśmy powierzyć naszą wolę i nasze życie opiece Boga, jakkolwiek Go pojmujemy.* Postanawiam je powierzyć. Nie jestem w stanie rozwiązać problemu. Zgoda? „To takie słabe. Czy nie jest to przyznanie się do własnej bezsilności?” Tak! Tak, o wszyscy ci, którzy jesteście pewni, że chcecie się rządzić. Możecie to robić, ale wtedy będziecie dalej – co? Obwinać się za konieczność istnienia waszej indywidualnej tożsamości i brać na siebie ciężar tej winy. Da wam to uczucie urazy, ponieważ będziecie żądać sprawiedliwości w ramach tego osobowego utożsamienia.

Co należy zrobić, gdy zrobisz to wszystko? Krok nr 3. Zrobiłeś to i to działa. Oddałeś swe życie i wolę opiece Boga i doświadczasz (to jest w Podręczniku) wszystkich tych miłych rzeczy, i całe twoje życie się zmienia. Ale teraz jest parę niezbędnych rzeczy do zrobienia. Oto masz Podręcznik wraz z pozostałymi Krokami Programu.

Krok nr 4: *Dokonałiśmy gruntownego i odważnego obrachunku moralnego.* W porządku, jeśli chcesz zapłacić się w wyjaśnianie znaczenia słowa *moralny*, proszę bardzo. Pamiętaj, że nacisk pada na bycie *odważnym*. Nie będzie ci przebaczone, dopóki nie dokonasz zasadniczego przyznania się do winy. Możesz

iść i nauczać do woli: „Nie jestem winien” i „Przebaczone mi”. Wskazywane ci jest, że znajdujesz się w stanie winy z powodu bólu, który sam sobie zadałeś, i całkowicie właściwe będzie dla ciebie sporządzenie obrachunku skojarzeń, wśród których się znajdujesz. Zauważ, że nie ma mowy o tym, iż obrachunek ten musi być zawsze poniżający. Będziesz miał pozwolenie, by zatrzymać całą dumę, jakiej pragniesz z racji swej potrzeby porównywania się z tym, co uważasz za otaczającą cię nieprawość. Jednak pamiętaj, że zrezygnowanie z uraz, jakie żywisz do siebie i swego otoczenia (w *Kursie* Jezus nazywa je żałami), jest absolutnie niezbędne w celu doświadczenia pokoju Boga.

***Patrz na ten dzień,
bowiem jest on życiem, życiem samego życia.***

A teraz jeśli chcesz przejść do **Kroku nr 5**, istnieje wymóg, byś przyznał się do swej niezdolności radzenia sobie z grzechem, w którym tkwisz, innymi słowy – byś doświadczył prześlągania. Jest to w istocie nieustający proces, który jest cudem. Wobec kogo musisz to przyznać? ***Wyznaj przed Bogiem, sobą i drugim człowiekiem istotę twych błędów.*** Czy to konieczne? Wyznanie przed Bogiem jest całkiem łatwe, wyznanie przed sobą jest całkiem łatwe; wyznanie przed innym człowiekiem wiąże się z koniecznością wybaczenia sobie w relacji z nim i może to być dla ciebie bardzo cenne. A więc jest to przyznanie naszej zdolności do współuczestniczenia w związku czy też nowej tożsamości opartej na rezygnacji z naszej osobistej woli. Stajemy się gotowi, by zaakceptować przebaczenie dla nas samych i tych, którzy nas otaczają. ***Dzień dzisiejszy właściwie przeżyty czyni każde wczoraj snem o szczęściu, a każde jutro wizją nadziei.***

Krok nr 6 jest krokiem szczególnym, nauczonym w *Kursie Cudów* jako nieustające badanie swego utożsamienia. ***Staliśmy się całkowicie gotowi, aby Bóg uwolnił nas od wszystkich wad charakteru.*** W ramach naszych powiązań z Billem Wilsonem mówiliśmy o tym, czy można być kiedykolwiek absolutnie do czegoś gotowym. Ale pamiętaj! Jest tu determinacja, byś oddał swą wolę i życie opiece Boga. Tak byś wciąż nie mogąc określić stopnia swej gotowości, mógł pozostać czujnym w swoim przeświadczeniu, że cud działa w twoim własnym umyśle. Jest to silnie podkreślane w Podręczniku *Kursu*. Pozostań w jedności umysłu, a nie może ci się nie udać.

Krok nr 7: *Zwróciliśmy się do Niego w pokorze, aby usunął nasze braki.* Ojciec, pomóż mi widzieć samego siebie takim, jakim Ty mnie widzisz. Nieznacznie tylko chybiłem celu doskonałej miłości i szczęścia, które dla mnie wyznaczyłeś. Nie pozwól, by uraza powstała z racji tego chybienia uczyniła mnie ślepym na światło tego nowego życia.

A teraz przechodzimy do? **Kroku nr 8: *Zrób listę osób, które skrzywdziłeś, i bądź gotów zadośćuczynić im wszystkim.*** Przede wszystkim mówi się tu, abyś nie czynił zadośćuczynienia natychmiast, a jedynie stał się gotowy, by je uczynić. To bardzo ciekawa myśl. To, że gotowość pojawia się wcześniej niż działanie. Nie, żeby dało się to zmierzyć, ale gdzieś tam jest dyscyplina, zawarta w twojej gotowości, aby przyznać wobec ludzi, których zraniłeś przez własną zawziętość, by pozostać w twym własnym, egoistycznym utożsamieniu z sobą samym, że dzięki duchowemu doświadczeniu odkryłeś nowego siebie! Że wydarzył się i wciąż wydarza się cud.

I co wtedy? **Krok nr 9:** Wtedy *zadośćuczynisz osobiście* – dosłownie – *wszystkim, wobec których jest to możliwe, z wyjątkiem przypadków, gdy zraniloby to ich lub innych*. Chcę wam to powiedzieć i chcę, żebyście to usłyszeli – to dotyczy zarówno uczestników Programu Dwunastu Kroków, jak i Miraklistów: rezultat zadośćuczynienia, jakiego pragniecie dokonać, nie ma nic wspólnego z samym zadośćuczynieniem. Niezbędne jest oczyszczenie, które wydarza się dzięki twojej zdolności do wyznania błędu lub proszenia o przebaczenie. Prawda jest taka, że nie ma znaczenia to, czy twoje zadośćuczynienie jest przyjęte czy odrzucone. Wielu z was napawa wielkim lękiem rezultat, jaki uzyskacie, prosząc o całkowite wybaczenie. W *Kursie* Jezus uczy, że ego będzie się czuło przez ciebie znieważone. Obojętnie, jak bardzo żądałbyś, by ci przebaczyło, ono nie przebaczy ci w tym utożsamieniu, a ty jedynie poszukujesz ograniczonego rezultatu oczyszczenia własnego umysłu, rezultatu, który jest twą potrzebą, by przede wszystkim uzasadnić przebaczenie. I dokładnie na tyle, na ile poszukujesz *qui pro quo*, czyli wymiany, w której uznasz wzajemność waszej winy, nie przejdziesz zadowolająco tego kroku. Oczyszczenie jest zawsze indywidualne i następuje dzięki przebaczeniu, czyli rozpoznaniu, że jesteście tacy, jakimi stworzył was Bóg. I nie ma w tym dosłownie żadnej wzajemności. Wiem, że dla niektórych z was może się to wydawać egoistyczne, ponieważ zamierzacie kontynuować wasze żądania dotyczące konieczności usprawiedliwienia zła, które waszym zdaniem wyrządziliście, po to abyście mogli w dalszym ciągu się nim dzielić. Nie o tym się tu mówi i nie to ostatecznie musicie zrobić. Pamiętaj, że musisz być i zawsze jesteś po prostu doskonały, jakim stworzył cię Bóg.

A teraz **Krok nr 10: Prowadziliśmy nadal obrachunek moralny, z miejsca przyznając się do popełnionych błędów.** Oto podstawowa część Programu Dwunastu Kroków, a także programu *Kursu Cudów*. Twoja zdolność do pozostawania w nieustannym stanie przyznawania się, w którym nie gromadzisz zapasów uraz przytrzymujących cię w twojej sytuacji, czyli w uwiązaniu do żalu, jest istotnym kluczem do nauczania płynącego zarówno z Programu Dwunastu Kroków, jak i z *Kursu Cudów*. „**Zrób to teraz...**” „**Robię to sam sobie**”.

Być może w chwili obecnej myślisz, że zastosowanie Kroku nr 10 nie jest takie ważne. Być może wdałeś się we wszystkie te filozofie i koncepcje na temat tego, czym jest *Kurs Cudów*. Posłuchaj: *Kurs Cudów* nie jest niczym innym jak psychologią całkowitego wybaczenia oraz wartością dokonywania obrachunku wieczorem przed pójściem spać; mówi on o dążeniu do tego, byś nigdy nikogo nie zranił, i dokonywaniu tego zadośćuczynienia natychmiast, a to sprawi, że nie zejdziesz z drogi do zbawienia. I mówię to z mojego głębokiego doświadczenia, ponieważ przerabianie Programu lub dyscyplina dokonywania obrachunku w głowie pod koniec dnia, tak byś nie wnosił w następny dzień żalu, który posiadasz, jest podstawą. Dlaczego? Jeśli go wniesiesz, uzasadnisz go w kategoriach urazy wpływającej z utożsamienia twego dawnego, pozbawionego znaczenia koncepcyjnego umysłu. Nie pozwól, by słońce zaszło wraz z żalem, bo jeśli wciąż możesz to zrobić, potrzeba trzymania się urazy uzasadnia przeszłe działanie i trzyma cię w więzach twojego dawnego osobowego utożsamienia. Nie sprawiaj nikomu bólu. To dopiero! Zajmuj się jednym dniem na raz! Albo jak uczy *Kurs* – godziną lub minutą, lub *Świątą chwilą!*

Patrzysz na stan uraz świata w jego zawziętości, by karać i uzasadniać dawne utożsamienie, i możesz dokładnie dojrzeć, czemu powinieneś się przyjrzeć w twoim własnym umyśle. A przeżyć życie po to, by uzasadnić, że ktoś powinien być nieustannie karany, trzymany w więzieniu czy zabijany, jest po prostu zmarnowaniem życia. Jakim strasznym marnotrawstwem jest oglądanie tych programów telewizyjnych, gdzie pojawia się konfrontacja: „Ty mi to zrobiłeś dwadzieścia lat temu, a ja zamierzam trzymać to w pamięci aż do dnia mojej śmierci”. To zmarnowane życie, ludzie. Co za bezużyteczny, pozbawiony znaczenia stan istnienia. Posłuchaj teraz. Zamierzam zaproponować ci małą terapię. Nie obchodzi mnie, w jaki sposób to usłyszysz. Mówię ci, że jakikolwiek żal jest po prostu uwiązaniem do bólu, samotności i śmierci. Jakakolwiek tożsamość w swojej żądzy zemsty zadaje ból sobie samej i tamtemu „ja”. Jaka jest różnica między więźniem a strażnikiem? Żadna. Obaj są skazani na to pełne żalu utożsamienie. Widzisz to? Co za straszliwa rzecz przejść przez życie jako to, czym jest percepcyjny umysł, a mianowicie – ciągłą potrzebą odegrania się; potrzebą ukarania tych innych utożsamień, które nie są w istocie niczym innym jak twoją zawziętością, by trzymać się żalu i cierpieć ból i śmierć.

A więc prowadź nadal obrachunek moralny i z miejsca przyznawaj się do popełnionych błędów. To dokładnie takie samo nauczanie jak „nie gromadźcie skarbów”. Ale bardzo ci trudno to zauważyć. Jakakolwiek własność, której się trzymasz, wiąże cię w retrospekcji z potrzebą uzasadnienia śmierci, ku której zmierzasz. Widzisz, jak to działa?

Każdego dnia całe to nauczanie i sposób, w jaki wielu z was na początku doszło do trzeźwości lub kierunku polegającego na

oddaniu swej woli opiece Boga, wypełniały się dzięki przyznaniu, że „dzisiaj jest dzisiaj”. Nie będę zajmował się dniem wczorajszym lub zeszłym tygodniem; te rzeczy minęły i nie ma niczego, co mógłbym w tej sprawie zrobić, jak tylko prosić o uwolnienie od nich. Nie można ich zmienić, ponieważ już minęły. Jak głębokie są urazy umysłu alkoholika lub umysłu percepcyjnego w jego zawziętości, by opierać swą rzeczywistość na urazie, błędnym szacunku lub pomyłce, lub czymś, co nazywa grzechem i co przydarzyło mu się dwadzieścia lat temu; dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści, pięćdziesiąt lat temu? I nieuniknioność frustracji, którą odczuwa przez własną niezdolność, by to zmienić i jest w efekcie skazany na cierpienie. Dlaczego? Ustawił czas liniowo we własnym umyśle i zawziął się, by opierać swą rzeczywistość na tym poprzednim doświadczeniu. Wszystkie poprzednie doświadczenia to tylko żale. I to była pierwsza rzecz o Programie, jaką powiedział mi mój sponsor. Nie proś o sprawiedliwość, proś o łaskę. Na moich pierwszych mitingach zacząłem mówić coś w rodzaju: „Dobrze, wiem, ale miałem...” On powiedział: „Przestań! Proś o łaskę, palancie!”

Nauczanie brzmi w każdym razie tak: „twój czas płynie na kredyt”. Całe to nauczanie mówi, że pożyczyles jedną chwilę od wieczności. Słyszysz to? Teraz, gdy masz tę szansę – nazwij ją *Świątą chwilą* i użyj jej, by rozpoznać swój powrót do Nieba – widzisz, że istnieje sposób, byś żył, a nie umierał. Pożyczyles wieczność i umieściłeś jedną jej chwilę w czasie. To uroczy pomysł, nie? To ten sam pomysł, co nawrócenie i oświecenie twego umysłu. To ten sam pomysł, co przejście doświadczenia śmierci, w którym dociera do ciebie, że żyjesz dzięki łasce, która wykracza poza twoją indywidualną tożsamość, a to uczyni cię bardzo szczęśliwym. Jesteś w stanie łaski. Co? Powierzyłeś swego ducha Bogu. Na tym

to wszystko polega. To osobisty obrachunek, prawda? To twoje własne głębokie mroczne tajemnice o tobie samym – te, za które winisz swego bliźniego. Do diabła z tym! Puść siebie i wpuść Boga! Każdy z was trzyma jeden określony, szczególny żal. Wiesz o tym? Nie miałbyś chęci przyjrzeć się temu? Ja mam taki żal. Jest nim cały świat. Przyjąłem odpowiedzialność za moją determinację, by pomóc wyprowadzić cię z tego piekła.

Nauczyciele cudów widzą natychmiast, że **Krok nr 11** jest opisem całego programu transformacji, którym jest Podręcznik *Kursu Cudów*. Posłuchaj! ***Dążyliśmy poprzez modlitwę i medytację do coraz doskonalszej więzi z Bogiem***, jakkolwiek Go nie pojmujemy, wróć – ***jakkolwiek Go pojmujemy, prosząc jedynie o poznanie Jego woli wobec nas oraz o siłę do jej spełnienia*** poprzez ducha.

A potem bardzo piękny ostatni **Krok nr 12: *Przebudzeni duchowo w rezultacie tych kroków*** – zauważ, że jest to czas przeszły. To się tobie przydarza w tej chwili! Najpierw ty nad tym pracujesz, potem to pracuje nad tobą. Najpierw stosujesz dyscyplinę Podręcznika, potem odkrywasz, że Podręcznik jest prawdziwy. To naprawdę działa! Gdy już odkryjesz, że cud kontaktu z Bogiem jest prawdziwy, dyscyplina staje się prosta. A w końcu nie ma już żadnej dyscypliny, ponieważ naturalne przejawianie się radości oddaje twoją wolę i twoje życie Bogu. ***Przebudzeni duchowo w rezultacie tych kroków staraliśmy się nieść posłanie innym alkoholikom***. Próbowaliśmy nieść je innym ludzkim cierpiętnikom, innym „śmiercioholikom”.

To ty jako Nauczyciel Boga, nieprawdaż? To ty jako Zbawiciel świata. ***...i stosować te zasady we wszystkich naszych poczynaniach***. To wszystko, o co jesteś proszony. Dyscyplina

polega na pozostawaniu w tej ciągłej potrzebie zmiany konfiguracji twego umysłu, przyznając jednocześnie, że cud zawsze działa wszędzie wokół ciebie, jeśli mu na to pozwolisz. Widzisz to? To ci się przydarza non-stop. Wycofaj się – poczuj tę nieopisywalną szczęśliwość twojej prawdziwej rzeczywistości! Opór tkwi zawsze w twym własnym percepcyjnym umyśle. Nie możemy ci powiedzieć, czym są miłość i Bóg, ale możemy ci powiedzieć, czym jest przeszkoda na drodze do miłości. Jest nią twoja zawziętość, by tkwić w tych więzach ego, w tych więzach uzależnienia od konieczności samoidentyfikacji.

„O rany!”, powiedzieli niektórzy z nas. „Nie poradzę sobie z tym. Co za wymagania!” ***Co za wymagania! Nie będę umiał sobie z tym poradzić.*** I wiele z tych tożsamości, które zetkną się z nauką *Kursu Cudów*, powie: „Co za wymagania! Nie będę umiał sobie z tym poradzić”. ***Nie zniechęcaj się. Nikomu z nas nie udało się idealnie stosować tych zasad.*** Dlaczego? Nie ma definicji słowa *idealny*. Nie uczę cię, byś ustanowił metodę, przy pomocy której ja tego dokonałem. Mówię ci, że jest to nieustanna zmiana konfiguracji twego umysłu. Ty jesteś tym, który szuka rezultatu. Ja nie oferuję ci rezultatu. Nie ma metody, przy pomocy której możesz to zrobić. Uznanie naszej bezradności, naszej bezsilności jest tym, w czym leży zbawienie. I o tym w istocie tu mowa: ***Nie jesteśmy świętymi. Chodzi o to, że pragniemy rozwijać się w kierunku duchowym.*** W tym sensie chcemy tylko chwilowego duchowego postępu w celu osiągnięcia tej determinacji, ponieważ rezultatu tu nie ma. Ale otwieramy nasze serca i nasze umysły. Mamy doświadczenie cudu utraty konfliktu, jaki zachodził w naszej percepcyjnej tożsamości, i wchodzimy w unię z Bogiem, która jest podstawą wszystkich tych nauk. ***„Bóg jest Umysłem, którym myślę”. „Bądź wola Twoja, a nie moja”.***

Tu jest nasz *opis istoty ludzkiej, a tu rozdział dla agnostyków* (tych z was, na przykład, którzy są przekonani, że *Kurs Cudów* napisano używając terminologii chrześcijańskiej i mają przez to tendencję do odrzucania go), *a także twoje osobiste przygody, które są częścią twego własnego umysłu, ukazują bardzo wyraźnie trzy rzeczy*: to, że nie byliśmy zdolni do efektywnego działania, *że byliśmy alkoholikami*; że tkwiliśmy w naszym własnym percepcyjnym „ja” i *że nie mogliśmy poradzić sobie z własnym życiem*, czegokolwiek byśmy nie robili; oraz *że żadna ludzka moc nie była w stanie uwolnić nas od alkoholizmu* lub naszej pełnej lęku natury ludzkiej, ponieważ tkwiliśmy zamknięci w chorobie śmiercioholizmu. Ale też, *że Bóg byłby w stanie to zrobić i zrobiłby to, gdybyśmy Go szukali*. Nie pada tu słowo „znaleźli”. Prawda? Jest słowo: „szukali”. To zdanie nie stwierdza, że Bóg byłby w stanie to zrobić i zrobiłby to, gdybyśmy Go znaleźli. Bóg się nie zgubił. Akt szukania Boga jest tym samym, co pokój Boży. Akt uwolnienia jest tym właśnie, czym jest pokój. „Dziękuję Ci”. To modlitwa, czy nie tak? *„Mój Ojciec daje mi wszelką moc”*.

A więc czy uczestniczymy właśnie w spotkaniu modlitewnym? Czy uczestniczymy w komunii z Bogiem? Czy uzgodniliście między sobą, że nie będziecie dyskutować o swoich osobistych żalach, ponieważ są one bez znaczenia? W którymś miejscu, tak. W którymś miejscu doznaliście przemiany, w związku z którą nie macie zamiaru mieszać do waszej próby zawarcia unii z Bogiem waszych indywidualnych żalów lub waszej tożsamości. Jest to przyznanie, iż nastąpiło nawrócenie, wolność od więzów tego świata śmierci. Spotkanie Anonimowych Śmiercioholików! Jest to cała podstawa i jedyne cel *Kursu Cudów*. Nie zamierzam przynosić mego żalu na mityng i go uzasadniać. Przyjdę na mityng

AA, przyjdę na spotkanie grupy *Kursu* i po prostu uznam, że jestem doskonały, jakim stworzył mnie Bóg. A dzięki uwolnieniu konieczności utrzymywania żalu doświadczę radości i szczęścia Boga. „*Jestem Światłem świata*”.

Jak miło, że nareszcie ten świat ma cel: nauczać i uczyć się wspólnie nieograniczonej mocy całego wszechświata, która należy do nas dzięki twórczej miłości Boga – objawieniu, którego doświadczasz w chwili uwolnienia twej koncepcyjnej tożsamości. Gwóźdź programu polega na tym, że nie czujesz się dłużej odpowiedzialny za chorobę, ból i śmierć, które są naturalną częścią ludzkiego umysłu, i że przechodzisz w istocie oświecenie, czy też doświadczenie, czy też cud oddania swej jednostkowej woli Woli Boga. W porządku. I właśnie sam akt spełnienia tego jest cudem. I zachodzi on nieustannie, zdarza się przez cały czas. Co za niesamowite odkrycie! Podręcznik *Kursu Cudów* nie jest niczym innym jak praktyką modlitwy. Jest to katechizm uczący, jak się modlić, tylko dlatego, że jest ci potrzebna dyscyplina metody modlitwy. To jest spotkanie modlitewne i odmówimy teraz dla was parę modlitw.

Poczujcie wspaniałą boską prawdę tych modlitw skierowaną do was przez zmartwychwstały umysł Jezusa Chrystusa:

Jakąż głupotą, Ojcze, jest wierzyć, że Twój Syn może sprowadzić na siebie cierpienie! Czy możliwe jest, by przygotował on plan własnego potępienia i był zostawiony bez pewnej drogi do swego uwolnienia? Ty mnie kochasz, Ojcze. Nigdy nie pozostawiłbyś mnie opuszczonym, bym umarł w świecie bólu i okrucieństwa. Jakże mogłem sądzić, że Miłość opuściła Samą Siebie? Nie istnieje żadna wola poza Wolą Miłości. Lęk jest snem i nie posiada woli, która

mogłaby klócić się z Twoją Wolą. Konflikt jest snem, a pokój obudzeniem. Śmierć jest iluzją, życie – wieczną prawdą. Nie ma przeciwieństwa dla Twojej Woli. Nie istnieje żaden konflikt, albowiem moja wola jest Twoją Wolą. Przebaczenie pokazuje nam, że Wola Boga jest jedna i że my mamy w niej udział. Spójrzmy na święte wizje, które ukazują dziś przebaczenie, abyśmy mogli odnaleźć pokój Boga. Amen. (Lekcja 331)

Nie będę czekał ani dnia dłużej, by znaleźć skarby, które ofiarowuje mi mój Ojciec. Płonne są wszystkie złudzenia, sny zaś odeszły, skoro są utkane z myśli opierających się na fałszywych postrzeżeniach. Niechaj nie akceptuję dziś więcej tak skąpych darów. Boży Głos ofiarowuje pokój Boga tym wszystkim, którzy słyszą i postanawiają podążyć za Nim. Taki jest dzisiaj mój wybór. Tak więc idę odnaleźć skarby, które dał mi Bóg. Nie zamierzam w tym uczestniczyć, zamierzam odłożyć to brzemie jaźni i odnaleźć skarb mego własnego przebudzenia. Szukam tylko tego, co wieczne. Albowiem Twój Syn nie może poprzestać na niczym mniejszym. Cóż więc może być jego pocieszeniem, jak nie tylko to, co ofiarowujesz jego zdezorientowanemu umysłowi i wylęknionemu sercu po to, by dać mu pewność i przynieść pokój? Chcę dziś ujrzeć mego brata bez grzechu. Taka jest Twoja Wola dla mnie, bowiem w ten sposób ujrzę swoją bezgrzeszność. (Lekcja 334)

Posłuchaj! Oto wszystko, co kiedykolwiek będziesz potrzebował wiedzieć o wyjściu z nałogu swej bezsensownej podróży w lęk, który jest twoją percepcyjną tożsamością:

Nauczyłem się, że *pozostaję pod wpływem jedynie własnych myśli*, i stanowczo twierdzę, że jestem jedynie Twoją myślą, jakim mnie stworzyłeś. *Tylko to wystarczy, by zbawienie przyszło dla*

*całego świata, ponieważ to ja stworzyłem cały świat w moich wylęknionych myślach, ale pozostaję pod wpływem jedynie własnych myśli. Albowiem w tej jednej myśli każdy zostaje wreszcie uwolniony od lęku. Zamierzam wyzwolić mego brata z osądu, którym go obarczyłem w celu utrzymania własnej tożsamości. Nie zamierzam utrzymywać w umyśle urazy po to, aby usprawiedliwić nasze relacje. Teraz bowiem nauczył się, że nikt go nie przeraża i nic nie może mu zagrozić. Nie mam wrogów i jestem bezpieczny wobec wszelkich zewnętrznych rzeczy. Moje myśli mogą mnie przerazić, jednak skoro myśli te należą tylko do mnie, mam moc, by je zmienić i wymienić każdą myśl o lęku na szczęśliwą myśl miłości. Krzyżuję sam siebie. Nie mam zamiaru tego dłużej robić. Bóg ma plan, zgodnie z którym Jego umiłowany Syn zostanie odkupiony i został odkupiony. **Twój plan jest pewny, mój Ojczy, tylko Twój. Wszystkie inne plany zawiodą. I będę miał przerażające myśli, dopóki nie nauczę się, że Ty dałeś mi jedyną Myśl, która prowadzi mnie do zbawienia. Moje własne myśli zawiodą i poprowadzą mnie donikąd.** Tylko moje własne, tylko moje własne idee. **Myśl zaś, którą mi dałeś, obiecuje zaprowadzić mnie do domu, ponieważ zawiera w sobie Twoją obietnicę dla Twego Syna.** (Lekcja 338)*

To są lekcje-modlitwy z Podręcznika *Kursu Cudów*. Nasze dzisiejsze spotkanie było próbą wprowadzenia cię w doświadczenie uwolnienia od konieczności kontynuowania twego uzależnienia od bólu, śmierci i czasu. A wszystko to pod patronatem instrukcji pochodzącej z twojego własnego umysłu zawartej w Programie Dwunastu Kroków, który przybył do nas dzięki cudownemu zrządzeniu Boga. A także twego ratującego

życie programu *Kursu Cudów*, który jest zmartwychwstałym umysłem budzącym cię z twego własnego koszmaru. Ty indywidualnie, we własnym śnie o śmierci i bólu, możesz poddać się doświadczeniu cudu. Stopnie do przebudzenia z twego snu o śmierci zaczynają się wraz z uznaniem oraz rozpoznaniem twojej niezdolności do radzenia sobie z tym, a następnie z odkryciem, że istnieje inny sposób życia nie wmontowany w percepcję, z którą się identyfikujesz. Dosłownie to ekspansja twego własnego umysłu. W jakim kierunku? W kierunku komunii i unii z mocą Wszechświata, która jest tym, czym ty jesteś.

Ojciec Niebieski, dziękujemy Ci, że to się w nas wydarzyło i że jesteśmy teraz pewni chwały płynącej z objawienia tych kroków i tego Programu. I jesteśmy szczęśliwi, że odnaleźliśmy siebie w tej spóźnionej wyprawie umysłu pomiędzy tych, którzy pragną wypowiadać się z bólu i śmierci, a także wyznać swą potrzebę, by nie być obwinianym w swej własnej tożsamości, oraz przyznać, że Bóg jedynie przebacza, ponieważ Bóg jest tym samym, co twój Uniwersalny Umysł. W tym pozostajemy z wdzięcznością. I w tym trwamy. I w tym jest nasza prawda na wieki wieków. Amen.

Chcę, żebyś rozumiał, że gdy o tym mówię, mówię wprost z mego osobistego doświadczenia poddania się, które legło u podstaw mego programu trzeźwienia i uspokojenia, oraz z ciągłej potrzeby, by rozpowszechnić to przesłanie, które przyspieszyło moje przejście do oświecenia. Całkiem możliwe, że w waszym procesie budzenia się będziecie grzebać się w tym, co was do tego przywiodło. A jeśli będzie to wyrazem nieustającej wdzięczności, pełnia mocy Bożej miłości będzie wasza, w miarę jak będziecie ją rozdawać. Jeśli natomiast będzie to wyrazem potrzeby zmiany konfiguracji tożsamości osobowej, domaganiem

się uwagi w stosunku do tego, co uważasz za potrzeby swego stanu zawarcia w sobie, swej zawziętości, by utrzymać się przy życiu, wówczas pozostaniesz w opartym na czasie systemie bezcelowej egzystencji, zwanym śmiertelnością. Czy nie tak? To jest stwierdzenie faktu. Jakie to w końcu proste!

***Mogę jedynie dawać samemu sobie.
Jeśli bronię się, zostanę zaatakowany.***

Sam jesteś przyczyną własnego żalu i nie zamierzasz dłużej nią być. To niezwykle, jak dalece Program Dwunastu Kroków lub to, co nazywasz programem *Kursu Cudów*, może zboczyć z kursu w porównaniu z tym, co oferuje i zapewnia. Przyczyną zaś tego jest fakt, że jest to zarazem łatwe i trudne. Oba programy deklarują wprost, że pokój i radość pochodzą bezpośrednio z odrzucenia przekonań utworzonych przez ciebie samego. Nie ma innego sposobu, w jaki to może się wydarzyć. Wymaga to doświadczenia dzielenia się radością własnej pewności przyznania się do bezradności oraz doświadczenia całkiem nowej rzeczywistości, nie związanej z egzystencją w czasie, ale stanowiącej część Życia Wiecznego.

Odczuwałem kiedyś ową niewiarygodną potrzebę, by uzasadnić swe życie na tej ziemi, i rozumiem koszmar słów *poddać się*. Choć byłem pełen najszczerzej chęci, by przyznać w końcu, że cierpię na bezsilność i że bezustannie wychodzę z mego nałogu, to idea całkowitego poddania się, która stanowiła nieustający mechanizm mego oświecenia, była dla mnie trudna. Odkryłem i wielu z was też to odkryje, że moja potrzeba niesienia tego posłania w ramach praktyki dwunastego kroku pozwoliła mi zaobserwować w działaniu cud nagłego wyjścia z nałogu.

To, co się wydarzyło i co wydarza się dla wielu z was, było tym, że twoja objawiona zmiana konfiguracji tożsamości sprawia, iż rozpoznajesz Program Dwunastu Kroków jako mechanizm uzdrawiania, w który wchodzisz natychmiast. To samo stanie się z wieloma świadomościami, które sięgając po *Kurs Cudów*, przeszły przeobrażenia oparte na objawieniu w szerokim zakresie jaźni. Staną się oni natychmiast zdolni do widzenia i rozróżniania tego na tym poziomie rozpoznawania ich własnego umysłu. Jest to więc tylko ciągła praktyka nowego wizjonerskiego doświadczenia ponownego utożsamienia siebie we własnym umyśle. Ale wartość nie leży nigdy w mechanizmie czy metodzie. Wartość ma jedynie stan nieustającej łaski tej nowo odkrytej rzeczywistości.

Jesteś wreszcie tam, skąd pochodzisz. Gdy odkryjesz grupę, która całkowicie przyznaje się do faktu wspólnego uczestnictwa w doświadczeniu wychodzenia z nałogu, dosłownie natychmiast poczujesz uwolnienie od twej własnej konieczności bronięcia i uzasadniania pełnej lęku kolekcji własnych uraz. Zebraliście się, by współuczestniczyć w cudzie pełnego wyzdrowienia ze śmiertelnej choroby umysłu i ciała. Spokojna pewność twego wyzdrowienia jest prywatnie uznawana i chroniona dzięki uznaniu twej indywidualnej anonimowości. Jesteś na tym świecie, ale nie z tego świata.

I to jest właśnie doświadczenie komunikacji. Nie ograniczasz się do dawnego niemożliwego siebie. Uczyniliście fundamentalne wyznanie, że zebraliście się w celu odzyskania trzeźwości, nie zaś, by określać przy pomocy osądu wartość, jaką stanowisz zachowując swą własną tożsamość. Całkiem dosłownie: „Nie potrafię rozwiązać tego problemu”. „Ja też nie”. „Nie da się go

rozwiązać”. „Wiem o tym”. „Jak sobie dajesz radę?” „Dopóki wcale sobie nie daję, to świetnie”. Nie: „Jak rozwiązujesz ten problem?”, a raczej: „Jak nie rozwiązujesz tego problemu?” „***Ja nie potrafię, On to robi, jeśli Mu pozwoli***”.

Oba programy nauczania przyznają, że można uwolnić się od urazy natychmiastowo, ponieważ to ty *jesteś* urazą. A *Święta chwila* jest nieuchronnie tą chwilą, w której uwalniasz się od urazy, ponieważ twe uzależnienie od własnej samowolnej egzystencji jest właśnie tym, czym był żal. Teraz jesteś całkowity i żywy w najpełniejszym tego znaczeniu, podczas gdy cud polegania na Bogu uwalnia cię z więzów bólu, który sam sobie zadawałeś, z więzów samotności i śmierci tego świata. I teraz wydarza się radosne połączenie naszych umysłów na nowo.

Współuczestniczenie w doświadczeniu cudu jest niezbędną częścią naszego przebudzenia ku rzeczywistości Życia Wiecznego. Oferujemy sobie nawzajem i światu naszą wizję całkowicie nowego znaczenia i celu dla tego pozornego skupiska w czasie i przestrzeni.

Fakt, że byłem obecny, gdy wydarzał się tobie cud, wiązał się z moją pewnością, że mogę dzielić się z tobą moim cudownym doświadczeniem uzdrawiania, zupełnie inaczej, niż go określa sytuacja świata. W dzieleniu się uzdrawiającą łaską miłości i światła Boga nasze umysły komunikują prostą i niewiarygodnie radosną świadomość faktu, że jesteśmy pełni i doskonali, i wiecznie żywi, jakimi stworzył nas Bóg.

Tym jest w istocie cały uzdrawiający proces iluminacji twego umysłu, zawarty w procesie zwanym *Kursem Cudów*:

Drogi, jakie ma do zaoferowania ten świat, wydają się liczne, ale musi nadejść czas, gdy wszyscy zaczną widzieć, jak

bardzo są do siebie podobne. Ludzie umierali widząc to, ponieważ nie dostrzegali innej drogi prócz ścieżek, jakie dawał świat. I ucząc się, że wiodą one donikąd, stracili nadzieję. A mimo tego był to czas, gdy mogli nauczyć się najwspanialszej lekcji. Wszyscy muszą osiągnąć ten punkt i wyjść poza niego.

hg

Wydaje ci się, że świat opuści cię zupełnie, jeśli tylko podniesiesz swe oczy. A jednak zdarzy się jedynie to, że sam opuścisz ten świat na zawsze. To jest ustanowienie na nowo twojej woli. Spójrz na to z otwartymi oczami, a już nigdy nie uwierzysz, że jesteś na łasce rzeczy poza tobą, sił, których nie możesz kontrolować, oraz myśli, które przychodzą do ciebie wbrew twojej woli. Twoją wolą jest spojrzeć na to. Żadne szalone pragnienie, żaden błahy impuls, by znów zapomnieć, żadne ukłucie lęku ani zimny pot pozornej śmierci nie może sprzeciwić się twojej woli. Albowiem to, co przyciąga cię spoza zasłony, jest także głęboko w tobie, nie oddzielone od tego i całkowicie jedno.

hg

Każdego dnia i w każdej minucie każdego dnia, i w każdej chwili, którą zawiera w sobie każda minuta, przeżywasz jedynie na nowo tę pojedynczą chwilę, kiedy czas prerażenia zajął miejsce miłości. I tak umierasz każdego dnia, by znowu żyć, dopóki nie przekroczysz luki pomiędzy przeszłością a terażniejszością, która wcale nie jest luką. Takie jest każde życie: pozorny odstęp od narodzin do śmierci i dalej, znowu do życia, powtarzanie chwili dawno minionej, która nie może być przeżyta na nowo. A cały czas jest tylko szalonym

przekonaniem, że to, co się skończyło, jest wciąż tu i teraz. Przebacz przeszłości i pozwól jej odejść, bo ona już odeszła. Nie stoisz dłużej na gruncie, który leży pomiędzy światami. Poszedłeś dalej i dotarłeś do świata, który leży u bram Nieba. Nie ma żadnej przeszkody dla Woli Boga ani też potrzeby, byś znów powtarzał podróż, która już dawno się skończyła.

hg

Nie ma takiego światła w Niebie, które nie podążyłoby wraz z tobą. Nie ma ani jednego Promienia świecącego na wieki w Umyśle Boga, który nie świeciłby dla ciebie. Niebo łączy się z tobą na twej drodze do Nieba. Gdy tak wspaniałe światła połączyły się z tobą, by dać małej iskrze twego pragnienia moc Samego Boga, czy możesz pozostawać w ciemności?

Szukaj owych drzwi i znajdź je. Ale zanim spróbujesz je otworzyć, przypomnij sobie, że nie może nie udać się temu, kto usiłuje dotrzeć do prawdy. A taką właśnie prośbę masz dzisiaj.

Wyciągnij dłoń i zobacz, z jaką łatwością drzwi otwierają się na oścież od jednej tylko intencji wyjścia poza nie. Aniołowie rozświetlają drogę tak, że znika wszelka ciemność, a ty stoisz w świetle tak jasnym i wyraźnym, że potrafisz zrozumieć wszystkie rzeczy, które widzisz. Może mała chwila zaskoczenia sprawi, że zatrzymasz się, zanim uświadomisz sobie, że świat, który widzisz przed sobą w świetle, odzwierciedla prawdę, którą znałeś i której całkiem nie zapomniałeś błędząc w snach.

Nie może ci się dziś nie udać. Idzie z tobą Duch, którego wysłało ci Niebo, abyś pewnego dnia mógł zbliżyć się do

tych drzwi i dzięki jego pomocy bez wysiłku wemknąć się za nie w światło. Dziś nadszedł ten dzień. Dziś Bóg dotrzymuje swej odwiecznej obietnicy, którą dał Swemu świętemu Synowi, a Jego Syn przypomina sobie obietnicę, jaką dał Bogu. Jest to dzień zadowolenia, bowiem przychodzimy na umówione miejsce w umówionym czasie, tam gdzie odnajdziesz cel całych swoich poszukiwań tutaj i całych poszukiwań świata, które kończą się wszystkie razem, gdy wychodzisz poza drzwi.

Dziękuję, że odpowiedziałeś na wezwanie. Cenię sobie bardzo wysoko ten zdecydowany nakaz twej potrzeby, by dzielić się swym przebudzeniem z *nicości tego świata*. Kocham cię.

M.N.

Jestem Odpowiedzialny

Jestem odpowiedzialny...

Muszę oddać innym,
by zatrzymać dla siebie.

Gdy ktokolwiek, gdziekolwiek
wyciąga dłoń po pomoc, chcę,
by zawsze czekała nań dłoń AA.
I za to jestem odpowiedzialny.

Jestem odpowiedzialny...

Kiedy jestem uzdrowiony,
nie jestem uzdrowiony sam.

Chciałbym dzielić me uzdrowienie
ze światem, tak aby choroba i
śmierć zostały wyparte z umysłu
jedyne Syna Boga, który
jest moją jedyną Jaźnią.

Idę wraz z Bogiem w doskonałej świętości.

Rozświeceni świat.

***Rozświeceni swój umysł oraz wszystkie umysły,
które Bóg stworzył w jedności ze mną.***

Z Wielkiej Księgi Anonimowych Alkoholików *Jak to działa*

Rzadko widywaliśmy, by nie powiodło się komuś, kto z oddaniem podążał naszą ścieżką. Ci, którzy nie wychodzą z nałogu, to ludzie, którzy nie umieją lub nie chcą oddać się temu programowi kompletnie; zazwyczaj są to mężczyźni i kobiety, fizycznie niezdolni do bycia uczciwymi z samymi sobą. Istnieją tacy nieszczęśnicy. Nie można ich winić – wygląda na to, że takimi się już urodzili. Są z natury niezdolni do zrozumienia oraz rozwinięcia w sobie stylu życia, który wymagałby rygorystycznej uczciwości. Ich szanse są poniżej przeciętnych. Są też ci, którzy cierpią z powodu ciężkich zakłóceń umysłowych i emocjonalnych, ale wielu z nich wychodzi z tego, jeśli zdolni są do uczciwości.

Nasze historie ujawniają w ogólny sposób to, jakimi kiedyś byliśmy, co nam się przytrafiło i jacy jesteśmy teraz. Jeśli postanowiłeś, że chcesz mieć to, co my – jeśli pragniesz zatroszczyć się o to w pełni – to jesteś też gotów przedsięwziąć pewne kroki.

Przy niektórych z nich wahaliśmy się. Wydawało się nam, że będziemy mogli znaleźć łatwiejszą i przyjemniejszą drogę. Ale nie udało się nam. Teraz zaś z całą uczciwością, na jaką nas stać, błagamy cię, byś był nieustraszony i dokładny już od samego początku.

Pamiętaj, że mamy do czynienia z alkoholem – przebiegłym, oglupiającym, potężnym. I bez pomocy nigdy sobie z nim nie poradzimy. Ale jest ten, do którego należy cała moc – tym Kimś jest Bóg. Obyś Go teraz odnalazł!

Półśrodki nic nam nie dały. Stanęliśmy w punkcie zwrotnym. Prosiłiśmy o Jego ochronę i opiekę z całkowitym oddaniem.

Oto są kroki, które poczyniliśmy:

- 1. Przyznaliśmy, że jesteśmy bezsilni wobec alkoholu i że przestaliśmy kierować własnym życiem.**
- 2. Uwierzyliśmy, że Siła większa od nas samych może przywrócić nam zdrowie.**
- 3. Postanowiliśmy powierzyć naszą wolę i nasze życie opiece Boga, jakkolwiek Go pojmujemy.**
- 4. Dokonaliśmy gruntownego i odważnego obrachunku moralnego.**
- 5. Wyznaliśmy Bogu, sobie i drugiemu człowiekowi istotę naszych błędów.**
- 6. Staliśmy się całkowicie gotowi, aby Bóg uwolnił nas od wszystkich wad charakteru.**
- 7. Zwróciliśmy się do Niego w pokorze, aby usunął nasze braki.**
- 8. Zrobiliśmy listę osób, które skrzywdziliśmy, i staliśmy się gotowi zadośćuczynić im wszystkim.**
- 9. Zadośćuczyniliśmy osobiście wszystkim, wobec których było to możliwe, z wyjątkiem przypadków, gdy zraniłoby to ich lub innych.**
- 10. Prowadziliśmy nadal obrachunek moralny, z miejsca przyznając się do popełnionych błędów.**
- 11. Dążyliśmy poprzez modlitwę i medytację do coraz doskonalszej więzi z Bogiem, jakkolwiek Go pojmujemy, prosząc jedynie o poznanie Jego Woli wobec nas oraz o siłę do jej spełnienia.**
- 12. Przebudzeni duchowo w rezultacie tych kroków staraliśmy się nieść posłanie innym alkoholikom i stosować te zasady we wszystkich naszych poczynaniach.**

Wielu z nas zawołało: „Co za wymagania! Nie będę umiał sobie z tym poradzić!” Nie zniechęcaj się. Nikomu z nas nie udało się idealne stosowanie tych zasad. Nie jesteśmy świętymi. Chodzi o to, że pragniemy rozwijać się w kierunku duchowym. Zasady, które ustanowiliśmy, są drogowskazami na drodze do postępu. Głosimy postęp duchowy, a nie duchową doskonałość.

Nasz opis alkoholika, rozdział skierowany do agnostyków oraz nasze osobiste przygody przed i po ukazują dobitnie trzy istotne sprawy:

- a) **To, że byliśmy alkoholikami i nie mogliśmy poradzić sobie z własnym życiem.**
- b) **To, że prawdopodobnie żadna ludzka moc nie byłaby w stanie uwolnić nas od alkoholizmu.**
- c) **To, że Bóg byłby w stanie to zrobić i zrobiłby to, gdybyśmy Go szukali.**

Ojcie, Twój pokój jest ze mną. Jestem bezpieczny.

Ojcie, Twój pokój otacza mnie. Tam, gdzie idę, Twój pokój podąża ze mną. Rzuca on światło na każdego, kogo spotykam. Przynoszę go zatroskanym, samotnym i wylęknionym. Daję Twój pokój tym, którzy cierpią lub ubolewają po stracie, lub sądzą, że są pozbawieni nadziei i szczęścia. Przeprowadź ich do mnie, mój Ojcie. Pozwól mi nieść ze sobą Twój pokój. Albowiem chciałbym zbawić Twego Syna zgodnie z Twoją Wolą, tak abym mógł rozpoznać moją Jaźń.

Tak więc idziemy w pokoju. Dajemy całemu światu przesłanie, które otrzymaliśmy. W ten sposób usłyszymy Głos Boga, który mówi do nas, gdy przekazujemy Jego Słowo, i którego Miłość rozpoznajemy, ponieważ dzielimy się Słowem danym nam przez Niego.

Nie potrzebuję niczego prócz prawdy.

Szukałem wielu rzeczy i znalazłem rozpacz. Teraz szukam tylko jednego, bo w tym jednym jest wszystko, czego mi potrzeba, i tylko to. Niczego, czego szukałem wcześniej, nie potrzebowałem, a nawet nie chciałem. Moja jedyna potrzeba pozostawała nie rozpoznana. Lecz teraz widzę, że potrzebuję jedynie prawdy. W niej wszystkie potrzeby zostają zaspokojone, wszelkie pożądanía dobiegają końca, wszystkie nadzieje są ostatecznie spełnione, a sny przemijają. Teraz mam to wszystko, czego mógłbym potrzebować. Teraz mam to wszystko, czego mógłbym pragnąć. I teraz wreszcie odnalazłem w sobie pokój.

Lekcja 251

Oto jest moja święta chwila uwolnienia.

Ojcze, oto dziś jestem wolny, ponieważ moja wola jest Twoją Wolą. Myślałem, że wytworzyłem inną wolę. Lecz to, co pomyślałem w oddzieleniu od Ciebie, nie istnieje. I jestem wolny, ponieważ myliłem się, a moje złudzenia nie miały żadnego wpływu na moją rzeczywistość. Teraz rezygnuję z nich i składam je u stóp prawdy, aby na zawsze zostały usunięte z mego umysłu. To moja święta chwila uwolnienia. Ojcze, wiem, że moja wola jest jednym z Twoją Wolą.

Lekcja 227

Kontakt w Polsce:

KURS CUDÓW DLA WSZYSTKICH

tel. 0 501 869 899

www.kurscudow.org • eapoland@go2.pl

Kontakt w USA:

A COURSE IN MIRACLES INTERNATIONAL

Miracles Communication Center

PO Box 217, Lake Delton, WI 53940, USA

tel. (608) 253-4622 • fax: (608) 253-2892

www.acimi.com • mcc@acimi.com

**Patrz na ten dzień
Bowiem jest on życiem,
Życiem samego życia.
W swym krótkim trwaniu
Zamyka wszystko,
Prawdę i szczerłość istnienia,
Błogość wzrastania,
Splendor działania,
Chwałę mocy –**

**Albowiem wczoraj jest snem tylko,
A jutro jedynie wizją,
Lecz dzień dzisiejszy właściwie przeżyty
Czyni każde wczoraj snem o szczęściu,
A każde jutro wizją nadziei.**

Patrz więc z uwagą na ten dzień.

przysłowie sanskryckie

z książki Fundacji Hazeldena „24 godziny na dobę”

